

Teresa Kłosiewicz-Prokop

Gościniec **Miesięcznik Turystyczno-Krajoznawczy PTTK**

Geneza - lata 1963 -1965

Gościniec powstał z konkretnej potrzeby środowiska, początkowo jako Biuletyn Informacyjno-Szkoleniowy Koła Przewodników Warszawskich.

Zarząd Koła postanowił przystąpić do wydawania biuletynu, któryby zawierał wszystko to, co może interesować przewodnika i informował o wszystkim, co przewodników dotyczy. Nie chodziło tu o zastąpienie szkolenia. Oprócz artykułów o charakterze szkoleniowym planowano zamieszczać komunikaty, wykazy rocznic przypadających w następnym miesiącu, uwagi pokontrolne, wycinki z prasy dotyczące spraw przewodnickich, pytania i odpowiedzi, artykuły dyskusyjne i listy. Zarząd zwracał się do kolegów o udział w tworzeniu pisma, o nadsyłanie artykułów, o wiadomości, uwagi i dzielenie się doświadczeniami. Od razu pojawiła się też prośba o propozycje dotyczące nazwy przyszłego miesięcznika. Jego redagowanie miało być pracą społeczną, podobnie jak pisanie artykułów. Przewodniczącym kolegium redakcyjnego został Ryszard Rączkowski.

Pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1963 roku pod znamienym mottem „Polacy nie gęsi...”.

W artykule od redakcji czytamy: „Założeniem redakcji jest, aby pismo przekształciło się z biegiem czasu z biuletynu czysto szkoleniowego w magazyn szkoleniowo-dyskusyjny, za pomocą którego moglibyśmy dzielić się swoim doświadczeniem fachowym, spostrzeżeniami, refleksjami z prowadzonych przez nas wycieczek itd.(...) Pragniemy ponadto założyć kącik humoru i anegdoty. Warszawa słynie z dowcipu, nierzadko trochę złośliwego(...) jest on nam równie potrzebny jak wiadomości ścisłe. Dlatego też otwieramy nasze łamy dla tych kolegów, którzy chcą się z innymi podzielić swoim zasobem anegdot, dotyczących zarówno Warszawy, jak i nas samych”.

Wszystkie publikacje biuletynu są w zasadzie bezpłatne, ale kolegium redakcyjne stara się o dotacje na uhonorowanie najlepszych prac - w formie nagrody. Zostaje ogłoszony konkurs na nazwę i na projekt graficzny tytułowej strony pisma.

W treści pierwszego numeru znalazły się artykuły o obronie Warszawy we wrześniu 1939 roku, o Stefanie Starzyńskim, rys historyczny dzielnicy Ochota, uwagi komisji kontroli o pracy przewodnickiej i rubryka „Prasa stołeczna o nas”.

W treści numeru drugiego zamieszczono historię Koła Przewodników Warszawskich - „XV lat dla dobra Warszawy” i artykuły szkoleniowe o osiedlu Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, o przyczółkach warszawskich, o

ratowaniu zabytków metodą Cebertowicza, tabelę rocznic na następny miesiąc i najróżniejsze ważne informacje. W numerze trzecim pojawiają się już nazwiska całego zespołu redakcyjnego: Ryszard Rączkowski - przewodniczący, Franciszka Gryko, Jerzy Jabłoński, Mieczysław Komar, Andrzej Odlanicki, Maria Szudek, Władysław Warenica. Treść o tym samym charakterze jak w poprzednich numerach, niektóre tematy są kontynuowane. W ostatnim, grudniowym numerze 1963 roku pojawia się kronika Koła, w której na pierwszym miejscu czytamy: „Z okazji 46 rocznicy Wielkiego Października Koło nasze przesłało telegram z pozdrowieniami dla przewodników turystycznych Moskwy”. Dalej następują inne ważne dla Koła informacje. Na koniec, jak to w grudniu, życzenia z okazji „Świąt”, bez określenia o jakie święta chodzi. Nie jest to może sprawa istotna, odnotowuję ją jedynie jako *signum temporis*.

W numerze styczniowym z 1964 roku, piątym z kolei, pojawiają się „Ciekawostki ze starej prasy”. W dalszym ciągu artykuły o zabytkach i nowościach w Warszawie, zawsze z podaniem wiadomości o ludziach związanych z danym zagadnieniem, starannym odnotowaniem dat i dokładnym umiejscowieniem. W tych informacjach nie pomija się żadnej chyba znaczącej budowli czy osiedla, znajdują swoje miejsce nie tylko nowe mosty, dworce czy pomniki, ale także i domy towarowe. W Kronice znajdziemy informację o wręczeniu w ZG PTTK Odznak Tysiąclecia Państwa Polskiego koleżankom H. Ilmurzyńskiej, J. Jasińskiej i Z. Paszkiewicz, autorkom artykułów Biuletynu. W kolegium redakcyjnym można zauważyć niewielkie zmiany, odchodzi przewodniczący Ryszard Rączkowski, nie przestając jednak pisywać do Biuletynu. Obok niego należy odnotować takich autorów jak: Marek Borchert, Witold Nastiuszonek, Jolanta Goliszewska, Jolanta Sakowska, Łucja i Henryk Celmerowie, Jadwiga Piechocka. Informacje o świętach państwowych, jak 1 maja czy 22 lipca, o spotkaniach z osobistościami różnego szczebla podawane są jako redakcyjne - bez nazwisk autorów.

Numer 13 z kolei - ukazujący się we wrześniu 1964 roku - przynosi podsumowanie rocznego ukazywania się miesięcznika.

„Cel jaki postawiono, to informowanie członków Koła o wszystkim, co się w Warszawie dzieje, co nowego przybywa, o tym co i jak robi zarząd Koła, instruowanie przewodników przez doświadczonych kolegów celem polepszenia naszej pracy. Autorami artykułów było 22 członków Koła. Do stałych pozycji należy już „Kronika Warszawy”, „Zapamiętaj, że...”, „Dziś pytanie za miesiąc odpowiedź”. Kolegium redakcyjne robiło wszystko, aby wywiązać się z zadania, za co na pewno należy mu się pochwała. Jest jednak jedno ale. W nr. 1, w artykule „Słowo wstępne” zawarte było zdanie: „Zarząd postanowił przystąpić do wydawania biuletynu, któryby zawierał wszystko, co przewodnika może interesować i informować o wszystkim, co przewodnika dotyczy(...) Czy tak się stało? Na 67 artykułów tylko 8 było o przewodnikach w formie informacji... Reszta

to materiał szkoleniowy, informacyjny o Warszawie. Przez rok czasu tylko jeden artykuł na temat wyników kontroli. I nic więcej dla podniesienia naszej pracy. Żadnych uwag, żadnych spostrzeżeń, żadnej rady i wskazówek. Jesteśmy jedynym kołem w Polsce posiadającym swoje pismo. Nie wykorzystaliśmy tego aby zachęcić inne koła do nadesłania swoich uwag i spostrzeżeń z pracy przewodnickiej. Nie doprowadziliśmy do wymiany doświadczeń" - oceniał surowo Jan Mrass, nowy prezes Zarządu Koła.

Nowym przewodniczącym kolegium redakcyjnego zostaje Mieczysław Komar. W numerze 14 jest już opracowana graficznie strona tytułowa z kolumną Zygmunta, są ryciny w tekście, technika zmienia się z woskowej na kserograficzną, a więc postęp do odnotowania. W dalszym ciągu redakcja apeluje do kolegów o udział w przygotowywaniu kolejnych numerów, o komunikaty, informacje, itp. Po długotrwałych namowach i zachętach pojawia się wreszcie głos polemiczny z artykułem Jana Mrassa na temat egzaminów przewodnickich, niestety bez podania autora. Ważna sprawa, dotycząca całego środowiska, nie wzbudziła, niestety, szerszej wymiany zdań. Cały czas mamy więc do czynienia z komunikacją w jedną stronę: „góra” nadaje, społeczność jest tylko odbiorcą /adresatem informacji, artykułów szkoleniowych, zaleceń.

Nie można nie zauważyć starań zarządu Koła i zespołu redakcyjnego o pobudzenie kolegów do współpracy i dyskusji. Daje się jednak wyczuć niechęć do ujawniania „na łamach” swojego stanowiska w różnych sprawach, mimo że redakcja gwarantuje delikwentowi prawo do niepodawania personaliów. W sprawach treści materiałów szkoleniowych autorom i redakcji należą się w tym okresie wielkie pochwały. W numerze 17 można znaleźć, jakże potrzebny, wykaz artykułów szkoleniowych zamieszczonych w numerach 1-16. Sprawy polityczne, nieuniknione, mimo że mamy do czynienia z wewnętrznym pismem Koła, występują w numerach związanych z kolejnymi rocznicami i uroczystościami okolicznościowymi na zasadzie oddania cesarzowi, co cesarskie, nienachalnie, z uwzględnieniem specyfiki środowiska.

W latach następnych trochę się pod tym względem zmienia. Dotyczy to nie tylko treści niektórych artykułów, ale, co charakterystyczne, ich języka.

W numerze 19/20 (rok 1965) pojawia się dość enigmatyczne, dla dzisiejszego czytelnika, sprawozdanie z jakiegoś zebrania, krytykujące „postawę przewodnika”, który widać zapomniał, że „musi stale korzystać z radia, telewizji, prasy, znać problemy swojego kraju i polityki międzynarodowej”. Z tego powodu przytłaczająca większość koleżanek i kolegów „odcięła się” od „nie licującej z postawą” działalności Górnego i Warenicy. W zaistniałej sytuacji Edmund Mieroszewicz zgłosił rezygnację z uprawnień przewodnickich. Artykuł piętnuje „Brak politycznego spojrzenia na pracę przewodnika nielicznych, na szczęście, ludzi”, którzy „forum działalności przewodnickich usiłowali przekształcić w

miejsce swoich mętnych politycznych gier skierowanych przeciw ogólnemu, zdrowemu nurtowi". Podpisano: M.K.

Wiosną 1965 roku warszawski Biuletyn zaczyna przeżywać trudności. Dotychczasowy system przestaje działać. Nikt nie neguje potrzeby istnienia pisma, jednak jego lokalny zasięg wydaje się niewystarczający. Ukazują się najpierw dwa dwumiesięczniki: marzec/kwiecień oraz maj/czerwiec, a w końcu kwartalnik 23/24/25 - ostatni numer Biuletynu Koła Przewodników Warszawskich. Zawiera on zapowiedź redakcji, że od października 1965 roku będzie się ukazywać o g ó l n o p o l s k i miesięcznik Gościniec, którego treść będą stanowiły przede wszystkim problemy metodyki oprowadzania przewodnickiego i sprawy ruchu przewodnickiego. Gościniec będzie kontynuatorem najlepszych tradycji dotychczasowego Biuletynu". W tym samym numerze znajdujemy sprawozdanie z zebrania zorganizowanego w Ośrodku Propagandy Partyjnej pod hasłem „Wieczór trudnych pytań" dla przewodników warszawskich uprawnionych do prowadzenia wycieczek zagranicznych. Wzięło w nim udział 40 przewodników. Zapewne nie dla przyjemności.

Pierwsze lata miesięcznika ogólnopolskiego 1965-1969

Numer pierwszy Gościńca ukazał się, zgodnie z zapowiedzią, w październiku 1965 roku.

Zezwolenie Głównego Urzędu Kontroli Publikacji Prasy i Widowisk z 13 października 1965 zostało udzielone na wydanie powielaczowe 1000 egzemplarzy (Biuletyn miał 200 egz. nakładu). Skład kolegium redakcyjnego, któremu przewodniczył Marek Borchert, był następujący: Krystyna Giejsztowt (od nr 7/8 /1968 redaktor naczelny) - korespondencja, Mieczysław Komar - bez podania funkcji, Jadwiga Lubecka - metodyka i sprawy socjalno-bytowe, Edward Odrobiński i Jolanta Sakowska - informacje, Franciszka Gryko - aktualności i adjustacja, Ryszard Iżykowski - sekretarz, Janina Piekarska - poczta, Lucyna Zapałowska i Magdalena Łukacz - bez podania funkcji.

W artykule od redakcji czytamy, że garstka zapaleńców-amatorów, jakimi na początku byli przewodnicy, przekształciła się pod wpływem rozwoju turystyki w grupę zawodowców. „Uznając ten fakt musimy dążyć do wypracowania takich form organizacyjnych przewodnictwa, które by odpowiadały przemianom zachodzącym w turystyce jako gałęzi gospodarki narodowej." W tym numerze znajdujemy jeszcze dosłownie tylko parę artykułów, głównie z dziedziny metodyki, dotyczących podstaw zachowania się przewodnika wobec grupy, jak to, na przykład, że należy się witać i żegnać, a także zasad organizacji i techniki

oprowadzania. Czytając odczuwa się niedosyt wiadomości z życia przewodnickiego, brak informacji krajoznawczych, widać wyraźnie wypełnianie miejsca czym się da. Jednak na apel „Każdy przewodnik korespondentem Gościńca” pojawiają się niedługo, nieliczne na razie, listy, oceniające nowe wydanie miesięcznika i proponujące tematy .

Numer drugi „na pewno jeszcze niedoskonały - zwraca się redakcja do czytelników - ale mamy niezachwianą wiarę, że przy Waszej aktywnej współpracy pismo będzie godnie reprezentować interesy przewodników w Polsce (...) Chcemy aby podstawowym tematem działalności naszego pisma były zagadnienia metodyki prowadzenia wycieczek wspólne dla całego przewodnictwa bądź poszczególnych jego rodzajów: górskiego, terenowego, miejskiego i zakładowego. Chcemy aby nasze pismo poruszało sprawy socjalno-bytowe przewodników - informowało o zagadnieniach organizacyjnych i omawiało poczynania władz przewodnickich - brało czynny udział w rozwoju poczucia więzi między kołami przewodnickimi i w rozwijaniu wzajemnych kontaktów”. Z tymi słowami współbrzmi list korespondenta Franciszka Patera z Przemyśla: „Sześciotysięczna grupa ludzi pracująca w jednej specjalności musi mieć jakiś sposób porozumiewania się, omawiania swoich spraw, sprowadzania się do wspólnego mianownika(...) Poza tym biuletyn taki ułatwi i przyspieszy porozumiewanie się, omawianie spraw, nada wspólny kierunek o wiele skuteczniej niż pisma i okólniki niemrawo wędrujące po szczeblach hierarchii. Interesujące ogół wiadomości szybciej, bezpośrednio i bez zniekształceń dotrą do zainteresowanych i odwrotnie - pomysły, propozycje i uwagi szybciej dojdą do centrum kierownictwa”.

W tym numerze nawet zwykły czytelnik, niekoniecznie przewodnik, znalazłby coś do poczytania. Referat „Niech żyje przewodnicki stan” Tadeusza Staicha wygłoszony na akademii z okazji jubileuszu 90-lecia przewodnictwa, piękny, jak cały Staich. Ponadto kapitalne opisy uroczystości jubileuszowych różnych autorów - przewodników. Są też oczywiście sprawy organizacyjne - wnioski i dezyderaty zgłoszone na ogólnopolskim sejmiku przewodnickim w Zakopanem, uporządkowane przez Komisję Wnioskową. Na atrakcyjności tego numeru zaważyły jednak niewątpliwie niecodzienne wydarzenia związane z jubileuszem. Uroczystości miały charakter tatrzański. Sprzed hotelu „Jaworzynka” wyruszył olbrzymi wąż przewodników w kierunku Hali Gąsienicowej prowadzony przez Józka Marusarza. Na „odsapce” pierwszy tańczył Józek Krzeptowski, po nim Hanka Marusarzówna i Józek Pitoń.

A więc zaczyna się coś dziać. Najwyraźniej Gościniec nabiera życia. W związku z pojawieniem się tematów z całego kraju przewodnicy warszawscy zgłaszają pretensje z powodu uszczuplenia tematyki warszawskiej. Redakcja postanawia wyodrębnić dział „Gościniec warszawski” opracowywany przy współpracy przewodników. Będą to przede wszystkim aktualności warszawskie pod kątem

przewodnickich potrzeb i zainteresowań. W następnym numerze redakcja przytacza list Bogusława Borejki z Koła Przewodników Po Górnos Śląskim Okręgu Przemysłowym. Oprócz kurtuazyjnego wstępu znajdujemy w nim konkretną propozycję dotyczącą potrzeby kontynuowania przez redakcję działu historycznego, opracowania metodyki oprowadzania wycieczek w dużych zespołach miejsko-przemysłowych, informacji i doświadczeń na temat oprowadzania wycieczek za granicą. Czytamy w nim też: „Wprawdzie artykuł na temat spotkania i pożegnania przewodnika z wycieczką robi wrażenie łopatologicznego, może być jednak pożyteczny, zwłaszcza w młodszych kołach przewodnickich. Natomiast publikacja: „Sami nie wiecie, co posiadacie” zainteresuje z pewnością wszystkich przewodników.

Ogólnopolski miesięcznik Gościniec wydaje cały czas Warszawskie Koło Przewodników Miejskich. Dystrybucja tysiąca egzemplarzy odbywa się wyłącznie drogą prenumeraty. W jednym z artykułów redakcyjnych dowiadujemy się, że ani Naczelny Redaktor, ani członkowie kolegium dotychczas nie mieli nic wspólnego z pracą redakcyjną, może z wyjątkiem adiustatorki, która jest korektorką w „Trybunie Ludu” i redaktorki działu warszawskiego, pracującej w archiwum tygodnika „Stolica”. Redaktor techniczny i naczelny to urzędnicy bankowi. „Brak doświadczenia powoduje, że każdy na swoim odcinku musi odkrywać Amerykę kilka razy w miesiącu. Nie pomoże żaden kolega, bo każdy jest takim samym ignorantem”. Redakcja była więc prowadzona społecznie. „Każdy jest zatrudniony na etacie w swoim zawodzie, co ma wpływ na pracę w redakcji”. Gdy podejmowali pracę nie mierzyli „zamiarów na siły” lecz „siły na zamiary”, a że zamiary były niemałe, wiedzą czytelnicy Gościńca.

Praca miesięcznika przebiegała w tej sytuacji w cyklu dwumiesięcznym, co oznacza, że kolegium pracowało nad dwoma numerami jednocześnie. Redakcja dzieliła się na działy: metodyki, informacji krajowej, informacji warszawskiej, warszawski i techniczny.

Dział metodyki prowadziła Jadwiga Lubecka, najbardziej doświadczony członek kolegium redakcyjnego. Była jednocześnie członkiem Komisji Kontroli Warszawskiego Koła Przewodników Miejskich. Jej zadaniem było między innymi mobilizowanie „starych” przewodników, do dzielenia się doświadczeniami, jednak pierwsze artykuły musiała pisać sama. Redaktorem informacji warszawskiej musiał być najbardziej ruchliwy członek zespołu. Bywał wszędzie - na posiedzeniu Zarządu Koła Warszawskiego i na wycieczce szkoleniowej, na obradach Głównej Komisji Przewodnickiej i najróżniejszych imprezach organizacyjnych. Dział informacji krajowej był wypełniany podobną treścią, ale jego ogólnopolski charakter wymuszał inne metody pracy. Opierała się ona przede wszystkim na korespondencji i telefonach. Wobec braku funduszy na kontakty osobiste redaktor działu prosił wszystkich przewodników o wykorzystywanie

delegacji służbowych do współpracy z redakcją. Ten system nie był doskonały, jednak współpracowników „z terenu” przybywało, a w wyniku nawiązania takich kontaktów powstawały cykle: „Prezentujemy koło i jego problemy”, „Z życia kół”, „Nasze sprawy”, „Z problemów szkolenia”, „Z zagadnień współpracy”. Spośród pojawiających się najczęściej korespondentów trzeba wymienić nazwiska Bronisława Cmeli z Rzeszowa, Jerzego Kalmanna i Teofila Katry z Łodzi, Romana Homolickiego z Krakowa, Bogusława Morejkę z Katowic, Tamarę Danerman z Wrocławia. Jeden z numerów został wręcz oddany w ręce poznaniaków pod przywództwem Stefana Anioły. Przedstawili oni historię przewodnictwa wielkopolskiego, a także jego genezę w ... prehistorii. Opowiedzieli o tarapatach poznańskich przewodników w czasie słynnych Targów Poznańskich, zapoznali kolegów z całej Polski ze specyfiką metodyki obsługi wycieczek w tym czasie. Autorem rysunków był także poznaniak - St. Mrowiński. Taki eksperyment redakcyjny pokazuje, jak otwarty był zespół Gościńca na wszelkie doświadczenia i innowacje i zachęcał inne województwa do podobnych kompleksowych działań.

Dział warszawski miał za zadanie kontynuację wydawania materiałów pogłębiających wiedzę o Warszawie w szerszym zakresie niż artykuły działu informacji i w każdym numerze Gościńca taki artykuł się znajdował.

Redaktorzy działów składali teczkę opracowanych materiałów Naczelnemu, który samodzielnie, zwykle poświęcając na to niedzielę, składał numer i oddawał do przepisania na maszynie. Dalej adiustator, redaktor techniczny i grafik opracowywali maszynopis i wtedy zbierało się kolegium, żeby zobaczyć, co zostało z poszczególnych artykułów. Po uzgodnieniu rezultatu współprac redaktor techniczny dołączał makietę, która dokładnie umiejscawiała rysunki i teksty na poszczególnych stronach. Potem już tylko przepisanie na kredzie, korekta, wmontowanie rysunków, sfotografowanie na blachy, drukowanie i prace introligatorskie. „Muszę zaznaczyć, że nawet niektóre prace techniczne, jak np. korekta, wykonywane są bezpłatnie (...) Reklamą i prenumeratą wśród przewodników z całej Polski do niedawna zajmowała się Krysia (niestety nie udało mi się dotrzeć do jej nazwiska T.P.), ostatnio dział sprzedaży i prenumeraty został wyodrębniony i podlega bezpośrednio Zarządowi Warszawskiego Koła Przewodników Miejskich, które dysponując pracownikiem administracyjnym ma większe możliwości” - pisał w 1966 r. Redaktor Naczelny Marek Borchert.

Mimo wszystkich opisywanych trudności i problemów redakcja nabiera doświadczenia i pismo staje się coraz ciekawsze. Z punktu widzenia dzisiejszego czytelnika można powiedzieć, że nabiera smaku. Materiały krajoznawcze ukazują nierzadko mało, bądź wcale nieznanne zjawiska, metodyka przestaje być łopatologiczna, informacje z życia przewodnickiej braci goszczą już w każdym numerze.

Tematyka polityczna raz po raz daje znać o sobie, zawsze na pierwszym miejscu,

jak na przykład artykuł o „dumie polskiego ruchu rewolucyjnego” Feliksie Dzierżyńskim, przy okazji odsłonięcia jego pomnika (napisany, o czym uczniwie informuje autor, na podstawie wykładu słynnej od marca 68 roku Bożeny Krzywobłockiej). Takie wybijanie rewolucyjnych akcentów i powoływanie się na właściwe autorytety było, jak się wydaje, niezwykle słuszne, bo w tamtych latach przyciągało uwagę cenzury i wszelkiej władzy. W związku z tym można było mieć nadzieję, że ewentualne niezbyt dobrze widziane treści łatwiej ujdą uwadze. W tym i następnych numerach pojawiają się informacje od przewodników z kraju zapoczątkowujące rubrykę „Z życia kół”. Warszawskie Koło Przewodników Miejskich przedstawia założenia i program Studium Przewodnickiego, które będzie obowiązkowe dla wszystkich nie posiadających jeszcze I klasy przewodnickiej. Studium otwierają wykłady na tematy polityczne, między innymi dotyczące propagandy i zadań wobec wycieczek krajowych i zagranicznych. Wydawałoby się może, że to sprawa nie warta odnotowania, jednak mam nadzieję, że nasze teksty trafią także w ręce ludzi, których w tamtych czasach nie było jeszcze na świecie... W następnych latach wytyczony kierunek nie ulega większym zmianom.

Przy niewielkich przetasowaniach w składzie kolegium redakcyjnego: od numeru 7/8 1968 r. naczelnym redaktorem zostaje Krystyna Giejsztowt, następuje stopniowy rozwój miesięcznika, powstają nowe tematy, stałe rubryki z „Turystyką zaangażowaną” na czele. Tytuły mówią same za siebie: „Przewodnicy na szlakach Polski Ludowej”, „Szansa aktywności politycznej” czy „Leninowski apel”. Nie przytłaczają one jednak tematyki turystycznej i krajoznawczej. Do czerwca 1969 roku wydawcą Ogólnopolskiego Pisma Przewodników Turystycznych pozostaje jeszcze Warszawskie Koło Przewodników Miejskich PTTK z siedzibą przy ulicy Świętokrzyskiej 32 w Warszawie. Nakład 1000 + 70 egzemplarzy rozchodzi się w prenumeracie. Zainteresowanie Gościńcem i jego poziom merytoryczny, oraz brak widoków na dalszy rozwój, przy skromnych możliwościach Warszawskiego Koła Przewodników Miejskich dostrzega Zarząd Główny i postanawia przejąć tytuł, zapewniając jednocześnie fundusze na profesjonalne prowadzenie redakcji i unowocześnienie druku miesięcznika.

W numerze 6/45 z 1969 roku znajdujemy list pożegnalny: „Przekazując całokształt zagadnień i materiałów w godne ręce założyciela „Gościńca” Zbyszka Polakowskiego obejmującego od lipca stanowisko naczelnego redaktora, życzymy Mu aby ten trud, jaki bierze na swoje barki, przyniósł jak najwspanialsze owoce turystyce polskiej, całej braci przewodnickiej i społeczeństwu. Pamiętajcie, nie rozstajemy się, tylko mobilizujemy siły do lepszej i jeszcze wydajniejszej działalności. Gościńiec nadal czeka na Waszą ceną współpracę”.

Lata 1969 - 1991

W lipcu 1969 roku następuje przełom. Gościniec przechodzi pod bezpośrednią władzę Komisji Przewodnickiej Zarządu Głównego PTTK jako wydawcy, co objawia się między innymi rozpoczęciem numeracji miesięcznika od 1. To niby nic, ale rzecz charakterystyczna, większy pochłonął mniejszego. A w pamięci następnych pokoleń zaciera się dorobek pionierów, którego znaczenia nie sposób przecenić.

Następuje zmiana szaty graficznej, zwiększenie objętości, polepszenie techniki druku i papieru. Celem jest niewątpliwie podniesienie prestiżu czasopisma. Pretenduje ono do poziomu takich popularnych wydawnictw jak „Przyroda Polska”, „Poznaj swój Kraj”, czy „Mówią Wieki”, choć i inne względy, na przykład ułatwienie centralnego sterowania, musiały odgrywać rolę w tej przemianie. Docelowo nakład miał wzrosnąć do 5000 egzemplarzy, przewidziano fundusze na honoraria autorskie a także powołanie Rady Gościńca, złożonej z przedstawicieli aktywnych środowisk przewodnickich, dotychczasowych współpracowników - redaktorów terenowych z całej Polski. Zwiększone możliwości finansowe pozwalają na dotarcie do jak najszerszych kręgów Towarzystwa. Rozprowadzanie odbywa się nadal wyłącznie drogą prenumeraty.

Redaktorem naczelnym, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, zostaje Zbigniew Polakowski, kierujący zespołem w osobach Elżbiety Witkun, Lucyny Żwanowej, Marka Borcherta, Tadeusza Filipkowskiego, Stanisława Kałużnego i Tadeusza Stefańskiego.

Celem bezpośrednim, jaki stawia sobie redakcja miesięcznika, jest propagowanie w najszerszym znaczeniu tego słowa metodyki pracy przewodnika i pilota, jednak już w ciągu pierwszych lat udaje się wyodrębnić kilkanaście działów tematycznych, w których oprócz spraw metodycznych czytelnik znajduje przeróżne informacje mogące zainteresować ludzi turystyki, szerszą myśl publicystyczną, nawiązującą do wydarzeń w kraju i na świecie. Jest także miejsce na polemikę.

Specjalną troską redakcji cieszy się, jakże potrzebna, metodyka wycieczek szkolnych, a wśród autorów spotykamy nazwiska zarówno praktyków, jak i teoretyków, a także znakomitych popularyzatorów tej dziedziny, jak Anna Zięba, Edward Odrobiński, Stanisław Kałużny, czy Tadeusz Staich. Godny zauważenia jest dział poświęcony zagadnieniom językowym prowadzony przez Magdalenę Foland, w którym autorzy i redaktorka podejmują walkę o czystość i piękno języka, jakim posługują się przewodnicy, nie szcędząc przytyków pod adresem niechlujności, bełkotliwości i namiętne zwalczając natrętne frazesy, które nierzadko, niestety przekreślają walory wychowawcze i poznawcze wycieczek. Sporo miejsca zajmują też zagadnienia z dziedziny sztuki i metodyki jej pokazywania, artykuły na temat cech rodzimych w sztuce, a także ochrona

zabytków sztuki i kultury. Należy podkreślić, że redakcji udało się pozyskać do współpracy prawdziwych znawców tych zagadnień, Jak Bohdan Grzegorzewski, Piotr Szacki, Józef Grabowski, Krystyna Rubaszkiewicz czy choćby Stanisław Lorentz.

Ochrona przyrody - dział pod redakcją W. Tyrakowskiego i różne artykuły poświęcone przyrodzie polskiej stanowią na początku zbiór wyglądający na dość przypadkowy. Jednak w połączeniu z działem, nazwijmy to umownie, sztuki, stwarzają podstawę rozwijającej się, czy raczej odradzającej myśli krajoznawczej. Są to skromne początki. Autorzy nie prezentują jeszcze, poza wyjątkami, własnych odkryć, czy choćby poszukiwań na nieprzetartych szlakach. Jednak można już dostrzec tendencję do pokazywania mało, lub wcale nieznanymi zjawisk. Książki na tematy mogące zainteresować przewodników są wychwytywane i recenzowane.

Problemy środowiskowe omawiane są w artykułach pochodzących głównie od redaktorów miesięcznika. Są to zarówno sprawy ogólne, jak też dotyczące konkretnych przypadków. Środowisko przewodników warszawskich nie ma już wyodrębnionego działu, artykuły z nim związane pojawiają się rzadziej, na równi z innymi. Tematyka prawnicza dotycząca już to samej turystyki, już to jej pracowników, znajduje na łamach Gościńca sporo miejsca. Jerzy Dobrzeńcki redaguje bardzo potrzebny „Przewodnik po paragrafach”.

Specjalną rangę zajmują w tej fazie życia miesięcznika polemiki i odpowiedzi na pytania („Odpowiedź z namysłem”, kontynuacja biuletynowego „Dziś pytanie za miesiąc odpowiedź”). To sygnał, że więź z czytelnikami, o którą zabiegały wszystkie działające od pierwszych numerów redakcje, zostaje nawiązana. O ile jednak wypowiedzi polemizujące z poszczególnymi publikacjami pochodzą od konkretnych osób (z reguły są podpisane imieniem i nazwiskiem), o tyle „odpowiedzi” nasuwają podejrzenie o autentyczność zadających pytania, nawet gdyby to byli turyści zagraniczni. Bo jakoś nie mogę sobie wyobrazić, żeby przewodnicy chcieli się w Gościńcu dowiadywać „Jaka jest polityka mieszkaniowa rządu polskiego?” czy „Dlaczego w Polsce nie przeprowadzono kolektywizacji rolnictwa?”, lub „Jaka jest sytuacja Kościoła w Polsce?”. Zresztą obsłudze turystów zagranicznych poświęca się też sporo uwagi. Oprócz artykułów wspierających metodykę tego zagadnienia, znajdujemy na przykład rozmowę Elżbiety Witkun z przedstawicielem Inturistu w Polsce, Lwem Uspienskim zatytułowaną: „Czym interesuje się turysta radziecki”. Wynika z niej postulat, radzieckiego rozmówcy, żeby nie mówić tyle o historii, kościołach czy artystach polskich, ale o człowieku pracy, jego życiu, troskach, zainteresowaniach. I żeby zapewnić każdej wycieczce przynajmniej jedno spotkanie z ludźmi pracy.

Redakcja odnotowuje też różne zauważone opinie o Gościńcu na obcych łamach, na przykład notatkę z „Kuriera Polskiego” A.D.1971: „ZG PTTK wydaje ciekawy miesięcznik p.t. Gościniec. Przeznaczony on jest dla pilotów i przewodników

turystycznych(...) Ponieważ problematyka obejmuje szeroki zakres życia społecznego i gospodarczego oraz krajoznawstwa Gościniec może stać się dla wielu dodatkowym źródłem informacji turystycznej. W ostatnim numerze październikowym można znaleźć m.in. ciekawy artykuł o szkoleniu przewodników metodą zorganizowanej dyskusji między fachowcami, do której mogą być włączeni wszyscy słuchacze a także (...) interesujące materiały o obsłudze turystów w Bułgarii, o malarstwie abstrakcyjnym i aktualnych wystawach plastycznych, o muzyce w Polsce i o profesorze Kłopotowskim - twórcy słynnej willi „Cicha” w Zakopanem”.

Decyzję odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie odzwierciedla specjalny dodatek „Zamek”. Redakcja deklaruje otwarte łamy dla każdej inicjatywy w tej tak ważnej dla kultury polskiej sprawie. Rozwijają się kolejne cykle artykułów, jak „Przewodnicki notatnik” zawierający różne przydatne informacje: co jest do zwiedzania, gdzie się można zatrzymać, gdzie zjeść, jakie imprezy są planowane i t.p. „Ochrona zabytków” zajmuje się kolejno wiatrakami, młynami wodnymi i foluszami, twierdzami i pałacami, kamienicami mieszczańskimi, po prostu wszelkimi obiektami architektury kamiennej i drewnianej, jakie turysta może napotkać na szlaku. I nie są to wyłącznie opisy, bardzo często autorzy apelują o ratowanie skazanych na zaturę, niedocenianych przez społeczność miejscową pamiątek naszej historii, wskazują jak je zabezpieczyć, jak wykorzystać, żeby w nowej roli, na przykład jako izby pamięci służyły swoim pięknem czy oryginalnością następnym pokoleniom. „Wychowanie estetyczne” uczy od podstaw obcowania nie tylko z uznanymi dziełami sztuki, ale też dostrzegania piękna w drobnych nawet detalach czy elementach, przedmiotach codziennego życia naszych przodków. „Wolna trybuna”, „Meldunki z kraju”, „Oddziały PTTK” to następne stałe rubryki, dostępne dla wszystkich, którzy mają coś do powiedzenia braci turystycznej. Dyskusja na temat Gościńca w Bytomiu, z której sprawozdanie znalazło się w numerze 31/71 przyniosła konkretne dezyderaty dotyczące tematów, zacieśniła kontakty, przyniosła zapewnienie o kontynuowaniu wymiany myśli i spostrzeżeń. Nie można tu nie odnotować artykułu nowo wybranego sekretarza generalnego PTTK Jacka Węgrzynowicza „Wzorce współczesnej turystyki”, prezentującego zarówno nowe spojrzenie na sprawę, jak i nawiązanie do tradycji. Najwyraźniej pogłębia się przekształcanie dawnego biuletynu w czasopismo o szerszym zasięgu. W 1972 dodany zostaje podtytuł - „Turystyczne pismo problemowe”. Atrakcyjności dodaje wprowadzony od tego roku kolorowy druk nie tylko okładek, ale pojawiający się i w środku czasopisma.

W tym też czasie rozpoczynają się w PTTK rozważania na temat dotychczas nieobecny na łamach Gościńca. Jest to gospodarka turystyczna. W jednym z numerów Jacek Węgrzynowicz stawia szokujące pytanie - czy PTTK ma się pozbyć swoich obiektów? Jego bardzo wyważona wypowiedź zawierała argumenty

za i przeciw, przytaczane w gorących dyskusjach, które przetoczyły się przez różne szczeble Towarzystwa a także projekt podstawowych zasad działania w nowej sytuacji ekonomicznej. Nawiasem mówiąc, problem ten do dziś nie stracił aktualności.

Prezentacje oddziałów a także różnych dyscyplin turystyki kwalifikowanej rozwijają się w kolejnych numerach coraz pełniej i wpływają zdecydowanie na ożywienie treści miesięcznika. Nowe inicjatywy Towarzystwa, jak na przykład powstanie Podkomisji Fotografii i Filmu, prace organizacyjne zmierzające do powołania Centralnego Archiwum Fotografii Krajoznawczej znajdują odzwierciedlenie na łamach miesięcznika, coś jednak zaczyna szwankować. W sierpniowym (38/72) numerze redakcja przeprasza, że ostatnie numery ukazują się z opóźnieniem. Następne ukazują się podwójne. Grudniowy numer przynosi nowiny organizacyjne. Prezesem Towarzystwa zostaje działacz państwowy i partyjny, m.in. kierownik wydziału kultury KC PZPR, później sekretarz KC Wincenty Kraśko, wiceprezesem Andrzej Gordon. Gościniec publikuje z tej okazji list premiera Jaroszewicza. Wśród publicystów pojawiają się nowe nazwiska, mogące niewątpliwie podnieść prestiż niszowego jak dotąd czasopisma: Iwona Jacyna z artykułami alarmującymi o niszczeniu środowiska, które rozpoczyna wielki artykuł „Wisła”, Jakub Pokora omawiający po kolei różne typy architektury miejskiej, Kazimierz Koźniewski prezentujący się jako znawca turystyki rowerowej. Rozpoczęcie działań Podkomisji Fotografii i Filmu nad utworzeniem Centralnego Archiwum Fotografii Krajoznawczej otwiera cykl artykułów Juliusza Garzteckiego. Tadeusz Steich pisze o wędrówkach tatrzańskich, o szałasach, lawinach i najróżniejszych górskich wydarzeniach, przemycając wśród anegdot i zabawnych historyjek ważne wskazówki dla turystów. Jerzy Grzegorzewski niezmordowanie oprowadza zarówno przewodników, jak i miłośników zwiedzania po wszelkich godnych uwagi obiektach sztuki polskiej.

Stulecie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego obchodzi Gościniec w numerze 45, licznym od 1969 r. „Rodowód polskiej turystyki”, „Zaczęło się od gór” - to tytuły, których tutaj nie trzeba rozwijać. Witold Nastiuszonek rozpoczyna swój słynny cykl o górach. „Bieszczadzka szkoła działania” pióra Jerzego Korejwy wprowadza we współczesne problemy „oswajania” turystyki na nowych dla tej dyscypliny terenach. Do tego „Szlak Walerego Eljasza Radzikowskiego” Wiesława Wójcika i parę okolicznościowych wzmianek a dalej nazwiska działaczy - Wojciecha Redzeja, Wincentego Kraśki czy Ryszarda Szpechta.

Należy tu odnotować nowe cykle, jak „Gościńcem po kraju”, „Miscellanea krajoznawstwa”, „Ścieżki nie wydeptane” i „Sztafeta miesiąca”, „Plecak pełen pomysłów”, „Polska mało znana”, „Znakowane szlaki nizinne Polski”, „Nasza mozaika” - krótkie informacje krajoznawcze. Wydawało by się, że wszystko jest na dobrej drodze, jednak kolejne numery są jakby bez jakiejś myśli przewodniej,

brakuje im czegoś, co przepelniało do niedawna redagowane przez amatorów i bez pieniędzy Gościńce. Jakby zabrakło serca.

Wygląda na to, że zespół redakcyjny nie potrafi współpracować ze sobą tak dobrze, jak poprzednie. Wyrazem zachodzących perturbacji jest nierówny poziom kolejnych numerów Gościńca, czy choćby fakt, że w 1973 roku w stopce czytamy: redaguje zespół - bez podania nazwisk.

W 1975 roku redaktorem naczelnym zostaje Tadeusz Rycerski, zasłużony i aktywny turysta-krajoznawca, autor między innymi „Rysu monograficznego tygodnika krajoznawczego „Ziemia”, a także doświadczony dziennikarz i działacz społeczny, znany w różnych gremiach związanych profesjonalnie bądź społecznie z dziennikarstwem i turystyką. Kolejne nazwiska w stopce redakcyjnej to: Barbara Karkowska - sekretarz redakcji, Edward Kubiak - redaktor graficzny oraz Greta Dyjas i Teresa Latuszkowa. W tym okresie PTTK dostosowuje swoje struktury do zmian w organizacji państwa. Musi powołać 49 zarządów wojewódzkich. Gościńiec podaje tymczasowe składy 32 zarządów. także „Zmiany w górskich szlakach turystycznych”. Jednym z aktywniejszych autorów staje się młody dziennikarz turystyczny Tomasz Kowalik. „Będziemy realizować to, co postanowił VII Zjazd PZPR” oznajmia na łamach miesięcznika prezes Zarządu Głównego PTTK Stanisław Lewandowski. Niezbędne porządki na przystani Warszawskiego Klubu Wodniaków: drobne remonty, zbudowanie kuchni turystycznej, posadzenie krzewów ozdobnych - wiem, bo sama brałam w tym udział, odbywają się pod hasłem „Przedzjazdowy czyn warszawskich wodniaków”, co skwapliwie odnotował Gościńiec. Takie to były czasy.

Niestety nawet akcenty tego rodzaju najwidoczniej nie zaspokajały potrzeb propagandowych władzy. Gościńiec, jak wiele innych nieszteandarowych czasopism boryka się z różnymi trudnościami. Jedną z najpoważniejszych jest brak papieru, który redakcje otrzymują z przydziału. W wielu wydawnictwach tego okresu delegowano obrotną osobę na etacie, której jedynym zadaniem było załatwianie owego przydziału. Gościńiec raczej nie mógł sobie na to pozwolić, więc papier był byle jaki i nie zawsze go starczało... Zdarzają się więc numery łączone, czasem w podwójnej objętości i cenie 10 zł, podczas gdy normalnie kosztował 5 zł. W 1977r. do zespołu redakcyjnego dołączają Stanisław Poznański i Stanisław Stolarczyk, w 1978 następują kolejne zmiany, pozostaje tylko redaktor naczelny. Rok 1979 rozpoczyna się łączonym numerem 1/3, potem jeszcze następne łączone numery. Szata zewnętrzna wykazuje wyraźny regres: drobny druk, mało ilustracji, prawie powrót do biuletynu, ale bez tego zapału, który cechował pierwsze nieprofesjonalne przecież zespoły redakcyjne. Miesięcznik nadal rozprowadzany jest drogą prenumeraty, mówi się o konieczności wprowadzenia zasadniczych zmian, uatrakcyjnienia pisma i wyprowadzenia go na rynek.

W tym kryzysowym czasie udaje się znaleźć redaktorów i autorów, na których

Tadeusz Rycerski oprze odrodzenie miesięcznika. W styczniowym numerze 1981 r. stopka redakcyjna głosi: Tadeusz Rycerski - redaktor naczelny, Lidia Olszewska , sekretarz redakcji, Iwona Czarnecka - opracowanie graficzno-techniczne, Bogdan Mościcki. Stale współpracują: Waldemar Burkacki, Tomasz Chłudziński, Adam Chowański, Elżbieta Kotarska, Tomasz Kowalik, Józef Nyka. Do tych nazwisk należy jeszcze dodać Stanisława Krycińskiego, Jerzego W. Gajewskiego, Jana Bazyla Lipszyca i wielu innych pisujących z różną częstotliwością, niewątpliwie rozpoznawalnych. Dawni, niezawodni autorzy, a także młodsze pokolenie wywodzące się głównie spośród działaczy turystyki akademickiej, ożywiają kolejne numery Gościńca coraz bogatszą, coraz bardziej wszechstronną tematyką dotyczącą turystyki i krajoznawstwa. Wyniki badań naukowych - na przykład statystyka organizacyjna na usługach metodyki i organizacji czy zaopatrzenia turystyki, które prezentuje Marek Dąbrowski, wprowadzają powagę, nie ujmując, dzięki swojej wyjątkowości, publicystycznego wdzięku miesięcznika. Powstają nowe cykle: „Sygnały ze szlaku”, „Moim zdaniem”, „Ongiś bywało”, czy „Biblioteczka turysty”, do których piszą różni autorzy. Okres niewątpliwego rozwoju Gościńca przerywa stan wojenny. Od grudnia 1981 roku do czerwca 1982 roku miesięcznik nie ukazuje się, a konsekwencje takiego zniknięcia z pola widzenia czytelników trwają dłużej niż stan wojenny i pozostawiają głębokie ślady w historii pisma.

Po wznowieniu działalności Tadeusz Rycerski zaczął od nowa zbierać zespół do pracy w Gościńcu. Sekretarzem redakcji została Lidia Olszewska, opracowanie graficzno-techniczne prowadziła znowu Iwona Czarnecka, redaktorem „od wszystkiego” był Bogdan Mościcki. W 1983 roku dołączyli Krzysztof Pruski i Teresa Kłosiewicz (pisząca te słowa, obecnie używająca nazwiska Prokop) a na końcu Grażyna Czarnecka - sekretarka, maszynistka, goniec i korektorka - zależnie od aktualnej potrzeby.

Stopniowo kształtował się charakter czasopisma skierowanego już nie tylko do przewodników, czy nawet członków PTTK, ale do szerokiego grona czytelników zainteresowanych turystyką i krajoznawstwem. Nie ma sensu opisywanie poszczególnych numerów, bo w każdym znajdzie czytelnik coś dla siebie. Roczniki można znaleźć nie tylko w Centralnej Bibliotece. Bardzo potrzebny natomiast byłby spis zawartości poszczególnych numerów, dostępny w internecie, i nie wątpię, że zostanie wkrótce sporządzony. Gościniec miał autorów, którzy byli specjalistami w swoich dziedzinach i opublikowali wiele odkryć cennych nie tylko dla miłośników turystycznej przygody. Wymaga to jednak wiele czasu i pracy. (Na końcu podaję tu jedynie niektóre tematy i cykle dla ewentualnej orientacji potencjalnych poszukiwaczy).

W tym ostatnim w historii Gościńca zespole redakcyjnym każdy miał swoją specjalność krajoznawczą i swoje zamiłowania turystyczne, nie było jednak, bo i

jak w tak szczupłym gronie, żadnych sztywnych podziałów. Każdy mógł zaproponować coś od siebie i każdy musiał wypełniać obowiązki, jakie narzucały się z racji pracy w Miesięczniku Turystów i Krajoznawców PTTK: obsługiwać różnego rodzaju imprezy Towarzystwa na wszystkich jego szczeblach i w różnych miejscach całej Polski, pisać o wydarzeniach, instytucjach i ludziach znaczących dla turystyki i krajoznawstwa polskiego zarówno współczesnych, jak i historycznych. Integracja zespołu nastąpiła dość szybko, mimo różnic zainteresowań i charakterów. Mimo konieczności dyżurów w redakcji, udawały się czasami wspólne wyprawy reporterskie, a nawet zwyczajnie turystyczne - patrz zdjęcie z jubileuszowego 7(236)/1998 numeru Gościńca. Znajdziemy w nim także krótkie przesłanie redakcji: „Szybki bieg czasu i przepelnienie go licznymi wydarzeniami spowodował, że dla nas samych pewnym zaskoczeniem stało się stwierdzenie faktu, że oto czasopismo nasze kończy lat dwadzieścia. 22 lipca 1969 roku ukazał się bowiem pierwszy numer miesięcznika, którego twórcy nadali mu trafną i chyba jeden raz użytą w dziejach prasy polskiej nazwę - Gościńiec. Wyraża ona w naszym odczuciu tak nawiązanie do przeszłości jak i zwrócenie się ku przyszłości. Warto też podkreślić, że nazwa czasopisma oznacza wyjście na szeroką drogę co i podarunek dla odbiorcy, bo przecież ongiś słowo „gościńiec” znaczyło właśnie podarunek. W wymiarze historycznym dwudziestolecie to zaledwie chwila. A przecież było to dwudziestolecie dla nas, skupionych w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, wyjściem organizacji na bardzo szerokie gościńce, zważywszy nie tylko rozwój ilościowy Towarzystwa, ale i jakościowy.

Gościńiec nasz, główne pismo PTTK, stał się czasopismem całego Towarzystwa na zasadzie uchwały Prezydium ZG PTTK z 12 stycznia 1972 roku i od tego czasu pełni swoją funkcję organu aktywu, liczącego bez mała sto tysięcy osób. Z ukazujących się obecnie PTTK-owskich tytułów ma on (wyjawszy rocznik) najdłuższy staż, ukazuje się już znacznie dłużej aniżeli dawny Turysta.

Przez te lata, wydając czasopismo nasze z rozlicznymi trudnościami, przy niedostatku papieru, który nie pozwalał na zwiększenie nakładu, kłopotach z poligrafią, co było zwłaszcza przed rokiem 80-tym powodem znacznych opóźnień, staraliśmy się aby Gościńiec był swego rodzaju trybuną wszystkich PTTK-owców, aby ukazywał się na szerokiej arenie turystycznych wydarzeń - działania Towarzystwa, jego wysiłki, akcje programowe, aby prowadził jak najlepiej i najskuteczniej turystę i krajoznawcę po wspaniałych, najpiękniejszych szlakach Polski. Temu celowi służyły i służą nadal nasze cykle wydawnicze, m. in. „Polska mało znana”, „Na tropach nieznanymi zbiorów”, „Oczami przewodnika”, „O sławnych nieznanie”, „Ludzie turystyki i krajoznawstwa”, „Ścieżki nie wydeptane”, „Gdzieś w Polsce”, „Spacerkiem po skale”, „Sztuka nie tylko spod strzechy”, „Plecak pełen pomysłów”, że wymienimy tylko najważniejsze.

Skromny jubileusz Gościńca jest dla zespołu okazją do chwili zadumy nad krótką przeszłością pisma i do dalszych rozmyślań nad jego ulepszeniem, którego można dokonywać we współpracy z działaczami PTTK, będącymi przecież często współautorami publikacji.

Aktyw naszego Towarzystwa pojmuje zresztą swoją działalność jako służbę społeczeństwu, działanie na rzecz postępu i rozwoju. Częstką tego działania jesteśmy także i my - pojmując swoje zadania jako udział we wszelkich przedsięwzięciach wpływających na rozwój turystyki i ruchu krajoznawczego, tak w sensie ilościowym jak - przede wszystkim - jakościowym. Z tą myślą zaczynamy kolejne 20-lecie, w tym kierunku będziemy dokładali starań, licząc na niezawodną pomoc i współdziałanie naszych czytelników."

Niestety, usiłowania redakcji spełzły na niczym. Po euforii 1989 roku zaczęły się problemy finansowe. Dokładnie dwa lata później Gościńiec zawiesił działalność.

W lipcowym numerze z 1991 roku czytamy: „Droży czytelnicy! Przynosimy Wam smutną wiadomość. Miesięcznik Turystów i Krajoznawców Gościńiec zmuszony jest, począwszy od numeru sierpniowego zawiesić swą działalność.

Tę bolesną konieczność podyktowała niewydolność finansowa czasopisma, na co złożyło się spadające czytelnictwo spowodowane przede wszystkim fatalną dystrybucją Gościńca przez „Ruch”. Wydawcy zaś - Polskiemu Towarzystwu Turystyczno - Krajoznawczemu, po prostu zabrakło pieniędzy na pokrywanie rosnącego deficytu.

Żegnając się z naszymi wiernymi czytelnikami: turystami, krajoznawcami, członkami PTTK pocieszamy się jednym, że przez dwadzieścia trzy lata towarzyszyliśmy Wam na szlaku, że pomagaliśmy poznawać nasz piękny kraj, jego historię i dzień dzisiejszy, przybliżyć wszystko to, co łączy się ze słowem krajoznawstwo."